

O kowalu Macieju - Grzegorz Fiks

Tuż przy lesie w małej chacie
Mieszkał stary kowal Maciej.
W swoim fachu był artystą
I z żelaza umiał wszystko
Odląć, wykuć, wyszlifować,
Każdy szczegół dopracować.
A, że mistrzem był kowalskim
Niech wam tylko to wystarczy,
Że potrafił jednym ruchem
Wykuć małą igłę z uchem.
Maciej słynął w okolicy
Więc zjeżdżali rzemieślnicy,
I rycerze i mieszczanie
Kupcy, chłopcy i dworzanie.
Każdy z jakimś zamówieniem,
Prośbą, sprawą czy zleceniem.
Maciej co mógł reperował,
Czego nie mógł kuć od nowa.
Powstawały w ten to sposób
Dla ogromnej rzeszy osób:
Miecze, kłódki, zawiasiki,
Skrzyń okucia i haczyki,
Zbroje, kraty, kosy, wkręty
Także różne inne sprzęty,
Których była cała masa
No i każdy pierwsza klasa.
Klientela zachwycona
Rozjeżdżała się po domach.
A z nią razem wyruszały,
Podążając przez kraj cały,
Sławiąc kuźnię Maćka wszędy,
Opowieści i legendy.
Docierając dnia pewnego
Aż do zamku królewskiego.
Król historiom nie dał wiary
Rzekł „kowlstwo to nie czary
Lecz by rozwiać podejrzenia
Mam życzenie do spełnienia.
Jest wśród moich kosztowności
Prezent od zamorskich gości,
Pasikonik cały w złocie,
Taki mały jak paznokieć.
Jeśliś mistrzem mój kolego
Tedy zrób mi coś mniejszego.”
Posłał służbę z tym zadaniem
Dając tydzień czasu na nie.
Chociaż duże wymagania
Maciej podjął się wyzwania,
Wziął owada co był złoty

Żwawo ruszył do roboty.
Efekt swojej pracy całej
Schował do szkatułki małej,
Z którą służba się udała
Drogą tą co przyjechała.
W zamku byli już o świcie
Król nagroził ich sownie,
A szkatułkę wziął do sali,
W której wszyscy już czekali
By zobaczyć na swe oczy
Czym też Maciej ich zaskoczy.
Do oceny jego pracy
Trzy osoby król wyznaczył:
Szefa skarbcza, generała,
A na czele grupy stała
Żona króla osobiście
Bo się znała oczywiście.
Gdy szkatułkę otworzyli
To na dnie jej zobaczyli,
Że zrobiony w szczerym złocie
Pasikonik jak paznokieć
Jest tam sam, a oprócz niego
Nie ma więcej już niczego.
Wtedy król klasnąwszy w dłonie
Rzekł radośnie „to już koniec,
Choć wiedziałem, że tak będzie
Dałem szansę mu w tym względzie
Jednak widzą tu zebrani,
Że wysiłki jego na nic.”
Na tym skończyć miał spotkanie
Chcąc się udać na śniadanie
Jednak wrócił go głos z sali
„Może byśmy spróbowali
Pod mikroskop wziąć owada
Żeby go dokładnie zbadać.”
Gdy spełniono to życzenie,
Jakież było ich zdumienie.
Chociaż nóżki cienkie druty
Pasikonik był podkuty!
Bo dopiero w powiększeniu
Było widać, że stworzeniu
Na odnóża jak niteczki
Założono podkóweczki
Wszyscy, którzy to widzieli
Ze zdziwienia oniemieli.
Dłuższą chwilę cisza trwała
Aż królowa powiedziała:
„Chociaż trudno mnie zaskoczyć
Bo widziałam na swe oczy
Rzeczy dziwnych chyba tysiąc
To tym razem mogę przysiąc
I wyrazić jednym zdaniem

Przeogromne me uznanie.
Maciej mistrzem jest i basta
Reszta pięt mu nie dorasta.”
Król gdy wyszedł z osłupienia
Rzekł: „Mam coś do ogłoszenia!”
I opisał jak się zdumiał
Jak z początku nie rozumiał
I jak wreszcie pojął wszystko...
„Maciej kowal jest ARTYSTĄ!
Wszem i wobec to przyznaję
I szlachectwo mu nadaję”
Kowal dostał prócz tytułu
Worek złota, beczkę rumu,
Cztery krowy, trzy prosiaki,
Dziesięć kur i dwa rumaki.
Za królowej wstawiennictwem
Maciej dostał jeszcze bryczkę.
I to koniec już kochani
Resztę dopowiedzcie sami.
Dodam tylko – gdy masz talent
Szlifuj go jak rzadki diament
Niech rozbłyśnie jak poranek
A nagrody przyjdą same.

Grzegorz Fiks